

KONFEDERAT



WOLNOŚĆ i NIEPODLEGŁOŚĆ

Nr 16

Poznań, maj 1985

Rok II

"Nie dlatego walke podjeliśmy, aby prosić kogoś o łaskę, ale dlatego, by jej nasz naród nigdy nie potrzebował"

Piotr Wysocki

12.V. - 50-ta ROCZNICA ŚMIERCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

DROBNY EPIZOD Z ŻYCIA MARSZAŁKA

Józef Piłsudski podczas działalności w Polskiej Partii Socjalistycznej nosił pseudonim "Wiktor". Dziś, w 50-tą rocznicę jego śmierci, chcę napisać o jednym z wielu epizodów jego życia pełnego trudów. Epizod ten został przyćmiony jego późniejszą działalnością: misją w Japonii, współtworzeniem Związku Walki Czynnej, formowaniem Legionów, czy funkcją Naczelnika Państwa.

Jesienią 1899 roku do mieszkania przy ul. Wschodniej w Łodzi wprowadził się Józef Piłsudski wraz z żoną - Marią Kazimierą Juszkiewicz. W mieszkaniu tym założono natychmiast tajną drukarnię, gdzie drukowano organ PPS - "Robotnika". Jego redaktorem i obsługującym maszynę drukarską /angielską "Model - Press"/ był właśnie "Wiktor". Piłsudski - energiczny, młody konspirator, który niedawno wrócił z syberyjskiego zesłania, włączył się w PPS-owski nurt bezkompromisowej walki z caratem o niepodległość Polski.

Pierwsze numery "Robotnika" zaczęły ukazywać się w lipcu 1894 r. w formie jednodniówek. Jego redakcję tworzyli: Józef Piłsudski, Kazimierz Pietkiewicz, Jan Stroczyński i Stanisław Wojciechowski. Drukowany był w tajnej drukarni w Lipniskach, Wilnie i w końcu w Łodzi.

Wydanie jednego numeru "Robotnika" wymagało poza samym przygotowaniem tekstów, także ich złożenia i odbijania. Pierwszą czynność wykonywał sam Piłsudski, drugą - metrampaż, a trzecią wykonywali wspólnie. Pismo oddawane do kielportu po ponad dwutygodniowej pracy, trwającej od 9 do 11 godzin dziennie.

Zdarzyła się jedna wpadka. Zatrzymany Aleksander Małinowski, który przybył do Łodzi w sprawach partyjnych, nieświadomie, odpowiednio inwigilowany przez przesłuchujących wskazał mieszkanie "Wiktora". W nocy z 21 na 22 lutego 1900 r. żandarmi wtargnęli do owego mieszkania, sądząc, że to tylko lokal kontaktowy. Wykryto więc przybory drukarni, skonfiskowano sprzęt, nowe wydruki, 31 numer pisma, rękopisy, pieczęcie partyjne i korespondencje. Jedną ziającą partyjni szybko zorganizowali nową drukarnię i wydanie m.in. zarezerwowany 36 numer "R".

Józef Piłsudski został osadzony w X pawilonie cytadeli warszawskiej. Tam poczynił obłąkanie i został przewieziony do Petersburskiego szpitala Mikołaja Cudotwórcy, skąd uciekł po 10-cio miesięcznym więzieniu. Już 20 czerwca 1901 roku był we Lwowie, poza zasięgiem carskiej służby bezpieczeństwa.

IST:

ROK "KONFEDERATA"

Na wstępie chciałbym złożyć felietonowi "Konfederata" gratulacje z okazji jubileuszu. Rok istnienia pisma, to już osiągnięcie dla konspiracji młodzieżowej. Przyznam się, że początkowo nieufnie traktowałem gazetę, redagowaną przez Adama SKOS-u; Grupy Skonfederowanych "Odwet". Sama nazwa Grupy jeszcze dziś wylaże mi się niechrześcijańska; jednakże treść "Konfederata" staje się coraz lepsza i coraz ciekawsza. Chcę stwierdzić, że "Konfederat" odgrywa niezwykłą ważną rolę; ciłkamuje historię Polski. Trzeba przyznać, że redaktorzy tego poczytnego pisma właściwie rozczuli sytuację świadomości i podnieśli i potrafią zapełnić ciekawe jej luki - szczególnie te, związane z II Rzeczypospolitą, czy stosunkami polsko-sowieckimi. Autorzy

artykułów imponują wiedzą historyczną i doświadczeniem do przedstawienia swej wiedzy.

W numerze trzynastym "Konfederata" przeczytałem artykuł podsumowujący dotychczasową działalność publicystyczną "Odwetu" - w pierwszej części, a w drugiej - przedstawiający ją, gdyby credo polityczne Grupy.

Część pierwsza jest napisana skromnie, bez niepotrzebnych przechwaleń, zawiera interesujące myśli na temat historii. Chcę jednak zauważyć, że nie trzeba obawiać się zarzutów pogłębiania konfliktów między narodami. Prawda nie pogłębia - a usuwa konflikty. W sytuacji, kiedy przyjaźń międzynarodami opiera się na kłamstwie, nie możemy mówić o przyjaźni.

W tym miejscu przechodzimy jednak do drugiej części artykułu - programu, manifestu, czy raczej deklaracji politycznej. Główna jej myśl może być chyba streszczona tak: aby obalić komunizm musimy współpracować z innymi narodami, kontynuując tradycje wywodzące się z romantyzmu. Uważam tę myśl za błędną. Historia mówi właśnie, że chyba nigdy nie z takiej współpracy nie wyszło, chyba tylko panslawizm prorosyjski. Ożisiejsze rzeczywistość dowodzi, że choć były podjęte pewne próby nawiązania kontaktów, to jednak:

Po pierwsze, nie doszły one do skutku, po drugie - nawet, gdyby doszły, to od kontaktów do współpracy jest bardzo daleko. Po trzecie: nie mamy żadnych możliwości technicznych podjęcia wspólnych działań, poza dobrymi chęciami, a to niestety za mało.

Argument współdziałania polsko-litewsko-ruskiego wydaje mi się nieodpowiedni; w Ciesiu zabórów uznawano za tereny polskie - także obszary zamieszkałe przez te narodowości, a więc taka współpraca była po prostu współdziałaniem obywateli jednego państwa. Istotnie, mającego wprawdzie wówczas państwa. Poza tym - słowa wyśpiewane przez p. Stanisława Biegańskiego do narodów Europy Wschodniej, który został powszechnie uznany za błąd. Ja natomiast widzę szansę reformy systemu politycznego i gospodarczego w obrębie istniejącej - PRL. Zainteresowanych odsyłam do 37 numeru "Głosu SKOS-ów" - gdzie prze-

stawiłem swój prywatny program dla opozycji.

Porzućmy romantyczne mrzonki o współpracy narodów.

Na koniec chcę jeszcze wyrazić nadzieję, że redakcja "Konfederata" nie bardzo pogniewa się na mnie za krytykę. Serdecznie gratuluję jednak popularności pisma i z serca życzę dalszych sukcesów.

Tomasz Cegielski

ODPOWIEDŹ:

Przedewszystkim, chcemy podziękować Tobie za list. Sprawili on nam wiele radości i nie pogniewaliśmy się za krytykę, czy raczej próbę dyskusji. Dziękujemy też za ciepłe słowa. Chcielibyśmy jednak wyjaśnić kilka spraw, o których wspominasz.

W większym lub mniejszym stopniu "Konfederata" można uznać za pismo młodzieżowe, ale napewno nie jest wydawane przez odłam SK OSu. Jesteśmy Grupą Skonfederowaną, częścią Konfederacji Polskiej Niepodległej.

Sprawa naszej nazwy. Jesteśmy chrześcijanami i poprzez nazwę "Odwet" chcieliśmy podkreślić, że naszą odpowiedzią na przemoc reżimu komunistycznego nie są akcje terrorystyczne. Nasz odwet to: wydawanie pisma, ulotek itp.

Przejdźmy teraz do poruszonego przez nas w nr 13 "K" i przez Ciebie - w liście - problemu wspólnej walki narodów w walce z komunizmem. To, co napesaliśmy, nie było deklaracją polityczną, lecz króciutkim rozważaniem na temat wspólnej walki i stosunków między narodami. Skoro wywołało ono odzew, musimy poczynić wyjaśnienia dokładniej wyjaśniające nasz stosunek wobec tej kwestii.

Niezaprzeczalnym faktem jest, że główne siły polskiej opozycji muszą być skierowane na działalność wewnętrzną. To właśnie my - Polacy musimy wywalczyć sobie niepodległość. Czeką nas długa droga. Nie możemy zapomnieć o tym, że całym blokiem sowieckim kieruje Kreml i nikt z tam rządzących nie zezwoli na wyłamywanie się któregośkolwiek narodu. Uda się nam pokonać dyktando PZPR w Polsce, to będziemy musieli zabezpieczyć się przed interwencją zagranicznych komunistów.

Jeżeli

zbuntowałyby się dwa, trzy narody, to sytuacja zmieni-
łaby się znacznie na naszą korzyść. Poprzez słowa "bunt",
czy "walka" rozumiemy próby przeprowadzenia reform poli-
tycznych, gospodarczych i społecznych, a niekoniecznie
walkę zbrojną, bo ta staje się coraz bardziej niewła-
ściwym środkiem. Ważnym jest, aby przeciwdziałać propa-
gandzie krajów komunistycznych, która wrogo nastawia
swoje społeczeństwa wobec nas - opozycji polskiej, czy
nawet większej części naszego narodu /pięknym przykła-
dem na tego typu działania są ulotki "Solidarności Wal-
czącej" wydane w języku ukraińskim, rozrzucone na Ukra-
inie; inny przykład to skłoty ulotkowe przeprowadzone
przez organizacje "Wolność Sprawiedliwość Niepodległość"
"Wyzwolenie" i LDP "Niepodległość" - rozrzucono dwuję-
zyczne ulotki polsko-ukraińskie. I choćby dlatego nie
trzeba uznawać za błąd "S" owego "Posłania do narodów
Europy Wschodniej", o którym wspominasz w liście. To
że "powszechnie uznano za błąd" nie znaczy, że wszyscy
muszą je za błąd uważać.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że dopóki coś się nie
"ruszy" u naszych sąsiadów, my - Polacy będziemy cze-
kać z założonymi rękami. Musimy trwać w walce o nasze
prawa, o niepodległość i to musi być celem najwyższym.
Celem etapowym na najbliższe lata jest odebranie czer-
wonym władzy i lewo-propagandowej nad społeczeństwem.
Jeżeli doprowadzimy Polskę do wolności i demokracji -
to dobrze, jeżeli uda się to jeszcze innym narodom blo-
ku - to jeszcze lepiej. Będzie to trudne, ale szanse i
siłniej zawsze - trzeba z nich umiejętnie skorzystać.
Bunt kilku narodów zwiększyłby prawdopodobieństwo suk-
cesu. Ale z drugiej strony, bierność poddawanie się temu
zmówi przez inne narody nie może wiązać nam rąk.
Jeśli nie ma warunków do nawiązania współpracy, to
trzeba się o nie starać, o reakcjach opozycjonistów ro-
syjskich na polski. Siepień pisaliśmy w nr 12 "K".
Jeśli i to nie odnosi skutku, to trzeba choć info-
rować nasze społeczeństwo o losach opozycji w tamtych
krajach, o tamtejszych wydarzeniach. Kiedyś wazak nada-
rzy się okazja do nawiązania współpracy. Obecna sytua-
cja nie może trwać wiecznie, w tamtych narodach musi
budzić duch wolności. Gdy nadarzy się taka okazja, trze-
ba będzie ją wykorzystać.

Piąszesz, że argument współdziałanie polsko-litewsko-
ruskiego jest niewłaściwy. Rzeczywiście przed rozbiorem
mi narody te zamieszkiwały na terenach jednego państwa
ale pamiętać trzeba, że było ono federacyjne - polsko-
litewskie. Polska i Litwa były dwoma krajami połączo-

cyjni unią w federację. W czasie zaborów Polacy walczyli o Polskę, Litwini o Litwę. Walczyli ze wspólnym wrogiem moskiewskim - bo, choć dawnych związków, ich łączyło. Coż z tego, że zamieszkiwali na terenach uznawanych za polskie, skoro byli różnymi narodami. Współdziałanie to świadczy o tym, że kiedyś potrafiliśmy z nimi współdziałać. To ważne, bowiem od tamtego czasu nasze stosunki z Litwinami, czy Ukraincami znacznie się pogorszyły - wiemy chyba wszyscy o sporach w latach międzywojennych. Zresztą o sprawach narodowych w II Rzeczypospolitej zamierzamy napisać w "K".

Redakcja "Konfederata"

NIEZALEŻNE OBCHODY 1 MAJA
"/.../Manifestacje publiczne i pochody na całym świecie odgrywają poważną rolę w życiu politycznym. Każde stronnictwo korzysta z tego środka, gdy chce wyrzucić naciś na przeciwników lub gdy ma na celu rozpowszechnienie swych zasad, albo spopularyzowanie jakiejś reformy. Środek to potężny, bo każde hasło, poparte w ten sposób, biera siły od wielotysięcznego tłumu, który przy tym za nie się wypowiada. Lecz w naszym kraju politycznych manifestacje nabierają specjalnego znaczenia - są one bowiem całkiem zakazane./.../

Józef Piłsudski - "Robotnik" nr 31 z 1899-04-04.
1 MAJA W POZNANIU. Już w ostatnim tygodniu kwietnia przeprowadzono w Poznaniu liczne akcje ulotkowe. Używano do udziału we mszy św. i niezależnej manifestacji. 1 maja o godz. 10.00 rozpoczyna się w kościele świątyni msza św. w intencji ludzi pracy. Kościół wypełniło ok. 5 tys. osób. Po mszy, przed kościołem gromadzą się ludzie, śpiewają Mazurka Dąbrowskiego. Następnie śpiewają hasła: "Solidarność", "Nie ma wolności bez Solidarności". Niezależna manifestacja rusza naprzód. W pochodzie uczestniczy ok. 2,1 tys. ludzi, a wśród nich Janusz Pałubiński. Ludzie mają w rękach chorągiewki z nadrukiem "Solidarność", na czele znajduje się transparent z napisem - prawdopodobnie - "Solidarność żyje, Solidarność zwycięży". Po ulicach rozchodzą się okrzyki: "Uwolnić politycznych", "Bądź człowiekiem - nie ubelem", "Tu

jest Polska", "Pomnikusze - pamiętamy", "Chodźcie z nami". Manifestacja ścieka w ul. Kozia, następnie Wrocławską i Wałę i Młodych - tu pojawiają się pierwsi milicjanci, w oddali, przy kościele św. Marcina widać kordon MO. Ludzie krzyczą: "Nie bij brata za pieniądze", "Demonstracja pokojowa", "1-szy maja - dziś nie bija". Wszyscy wchodzi na "deptak". Z ul. Ogrodowej wyskakuje trzech, albo czterech ZOMO-wców - powoduje to zamieszanie, ludzie gwizdają i krzyczą "gestapo". ZOMO-woy zatrzymują 2 osoby. Po chwili pochód rusza dalej, choć w ponowniejszym składzie. Cały czas skandowane są hasła: "Pozdrowienia dla polskiego", "Lech Wałęsa". Na stojącą "budę" milicyjna spadają dwa klesy białej farby. Samochód odjeżdża. W dźwiękach baru "Spółem" pozostaje 2 sierżantów MO, którym przechodzi obok wołając: "Milicjanci, chodźcie z nami" - ci uśmiechają się. W dali widać ZOMO-wców z armatą wolną. Pochód zawraca, chcąc iść ulicą Ogrodową. Ta jest już zablokowana. Słychać hasła: "Zbigniew Bujak" i "Pałubici". Manifestacja podąża ku ul. Wałę i Młodych. Ruszają za nią ZOMO-woy, nysy oraz "siławka". Ludzie rozpraszają się. Jest godzina ok. 11.50, manifestacja trwa ok. 40 min. Ludzie pozostają w grupkach, część rozchodzi się do domów, inni idą do kościoła OO. Dominikanów, gdzie ok. 12.00 ma być odprawiona msza św.

Pomnik Czerwca jest obstawiony przez MO. Kończy się msza św. w kościele OO. Dominikanów. Manifestacja nie jest organizowana ze wzgl. na ogromną ilość milicji. Ludzie rozchodzą się do domów.

WARSZAWA: Niezależna manifestacja - ok. 10 tys. osób - uformowała się pod kościołem św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Wznieszone krzyki popierające polską, domagające się podwyżek płac, potępiające komunistyczny reżym. Rozwinięto się wiele flag "S". Na czele pochodu stanęli: Jacek Kuroń i Seweryn Jaworski. Demonstracja skierowała się ku hucie "Warszawa", przed niezależnym pochodem - młody chłopak na rowerze, wskazujący wolną od ZOMO ulicę. Milicja jednak zablokowała demonstrantów. Kuroń i Jaworski postanowili pertraktować z oficerami ZOMO. W międzyczasie ludzie siadają na ulicy, blokując autobusy odwożące uczestników rządowych obchodów. ZOMO nie "pałowa

ło", ponieważ na prośbę Kuronia i Jaworskiego ludzie rozeszli się w odpowiednim momencie. Ci dwaj zostali jedyni zatrzymani. -- Następnego dnia Kolegium d/s wykroczeń ułarało ich karą dwumiesięcznego aresztu.

Niezależną manifestację 1-szo majową w Poznaniu można uznać za sukces. Milicja chciała odegrać się za tę porażkę i tak, 3 maja posunęła się do prowokacji. Miała ona miejsce przed kościołem OO. Dominikanów po mszy św. odprawianej od g. 19.30. Szczególnie aktywnym prowokatorem był mężczyzna w białej kurtce, udało mu się pociągnąć za sobą ok. 100 ludzi. Prowokacja nie udała się. Na próżno skoncentrowano ogromne siły MO. Na dzień 3 maja nie była planowana niezależna manifestacja.

Tak jak dyktat monachijski z 1938 r. był nieważny od samego początku, również decyzje jałtańskie nie mają mocy prawnej - poza prawem silniejszego. Nas Jalta do niczego nie zobowiązuje; mocarstwa, które wbrew prawu i moralności rozstrzygały o naszych sprawach - podjęły z tego tytułu zobowiązania wobec Polski. Przede wszystkim zobowiązanie przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów.

KPN wystosowała 4 lutego br. memorandum do szefów 3 mocarstw w sprawie Jalty, domagając się, aby wywiązały się one ze zobowiązań podjętych wobec Polski i Polaków. W roku bieżącym władze PRL zamierzają przeprowadzić kolejne głosowanie do własnego sejmiku. Domaganie się wyegzekwowania zobowiązań z Jalty, dotyczących wolnych wyborów w Polsce jest więc postulatem najbardziej aktualnym.

Warszawa, 4.03.1985

Leszek Moczulski

Informujemy, że w pełni poparliśmy oświadczenie wydane przez poznańskie struktury polziemne, dot. obchodów dni 1 i 3 maja. Nie podpisaliśmy go z przyczyn od nas niezależnych.

GS" O"

APELUJEMY o wpłaty, papier, wośkówki, farbę, tony grafit, aninę sitodrukową!!!!!!!!!!!!!!

Nr 16 zamkn. 1985-05-03. wyd. Grupa Skonfederowanych Odwet

CD065 540/92